



Bachantki

665

7

Życie

WARSZAWA

DZ. Nr

51

01-03-2001

Ad vocem

Do tekstu Tomasza Mościckiego zmuszony jestem dorzucić swoje trzy grosze. Roman Pawłowski powołał się na moją opinię o „Bachantkach” w reż. Krzysztofa Warlikowskiego w Teatrze Rozmaitości („Gazeta Stołeczna” z 26 lutego 2001), sugerując, że wraz z Tomaszem Mościckim i innymi krytykami współpracującymi z „cotygodniową audycją radiową o teatrze”, chciałem wysłać reżysera Warlikowskiego na stos.

Otóż nie — to nie moje metody, a podobne insynuacje są wyrazem złego smaku. W mojej recenzji nie padło nawet słowo o dyrektorsze Grzegorz Jarzynie, choć mówi o tym Pawłowski. To przeinaczenie nie było przecież podyktowane nieuwagą recen-

zenta „Wyborczej”, a po prostu złą wolą. Można się spierać, ale nie należy kłamać.

Roman Pawłowski — widać rozczarowany, że nie bierze udziału w audycji — chce widzieć w nas nieustąpiłych inkwizytorów. W takiej roli — wbrew prawdzie — obsadził także mnie.

Proszę bardzo, mogę być inkwizytorem. Nie będę godził się na Eurypidesa, w którym aktorzy prowadzą dialog w samych tylko bokserkach, stojąc na głowie, a Dionizos mówi zniekształconym głosem niedorozwiniętego dziecka. Nie zgodzę się na nowe „współczesne” wersje arcydzieł, na „poprawianie” klasyków, kiedy reżyser nie przedstawia żadnych argumentów, że tak powinno być, a Eurypides i Szekspir napisali coś zupełnie innego. Tego typu działa-

nie nie ma nic wspólnego z wycinaniem w pień młodych zdolnych artystów. To walka z pleniącym się na polskich scenach głupstwem. To jest obrona dobrego smaku — czuję się do niej zobowiązany.

Roman Pawłowski uchodzi słusznie za nieugiętego obrońcę Warlikowskiego, Jarzyny, Cieplaka. Broni do upadłego wszystkich ich produkcji, dlatego artyści ci mogą spać spokojnie. Kiedy Wakar nie zrozumie, zrozumie Pawłowski i w „Wyborczej” ukaze się następny sążnisty traktat o „Wierze i karze”.

Mam wrażenie, że młodzi reżyserzy potrzebują obiektywnej i rzetelnej oceny, a Roman Pawłowski wyświadcza im niedźwiedzią przysługę. Sobie samemu natomiast z podziwu godną konsekwencją odbiera wiarygodność.

JACEK WAKAR